Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

20 LUTEGO 1938

TOM XXV NR 10

22. II. DZIEŃ MYŚLI SIOSTRZANEJ

Tak się zdarzyło — taki dziwny zbieg okoliczności — że Naczelny Skaut Świata Sir Robert Baden Powell i jego małżonka Lady Olawe Baden Powell obchodzą Swe urodziny jednego dnia. Jest to dość rzadki wypadek, a nawet nie wiem czy w historii już gdzieś kiedy zanotowany, aby mąż i żona mieli ten sam dzień i miesiąc w dacie swych urodzin. Ale u Naczelnego Skauta i u Naczelnej Skautki Świata w dacie urodzin zbiegły się nadto jeszcze trzy dwójki. To już naprawdę niezwykłe — toteż nic dziwnego, że data ta specjalnie przemówiła do wyobraźni skautek na całym świecie. Chcą widzieć w tym coś więcej niż przypadek, wierzą w zrządzenie losu, każące się żonie Twórcy skautingu pod jedną gwiazdą z nim urodzić, choć w 30 lat później od męża.

Toteż dzień ten ogłosiły skautki swoim świętem dorocznym obchodzonym bardzo uroczyście i niezwykle. Nazwały go „Thinking Day" — Dniem Myśli Siostrzanej. W dniu tym zwracają się myślami do bliskich i dalekich sióstr mieszkających w innych krajach i na innych lądach, mówiących innymi językami, należących do innych ras i innych narodowości. Bo dzień urodzin Naczelnego Skauta jest tym samym dniem narodzin wielkiej idei powszechnego braterstwa młodzieży, a ponieważ zbiega on się z datą urodzin Naczelnej Skautki znicz siostrzanych uczuć płonie w tym dniu szczególniej silnie w sercach dziewcząt, które w ten sposób ofiarowują Czcigodnym Solenizantom najpiękniejszy dar — wierność i zrozumienie dla stworzonej przez Nich idei skautowego braterstwa w wiązance niewiędnących kwiatów na które składają się gorące myśli i siostrzane uczucia wzajemnej pracy i służby dla wspólnych celów i ideałów.

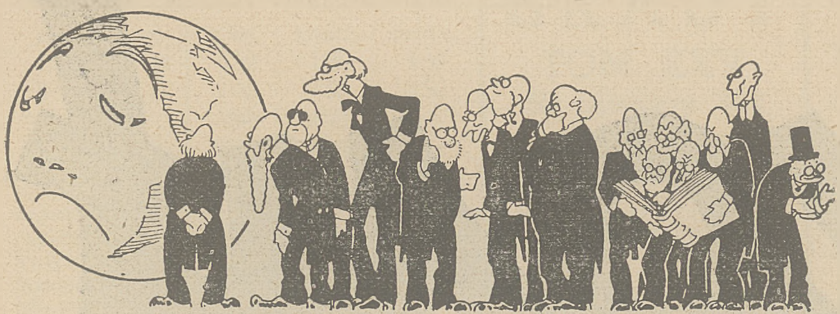


POD REDAKCJĄ
WIKTORA FRANTZA
wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
Redakcja i Administracja
LWÓW, KURKOWA 3
Telefon 294-04. P. K. O. 504.610
Przekaz rozrachunkowy Nr 58
Godziny urzędowe redakcji: w piątki od 6—7, administracji: codziennie z wyjątkiem świąt od 18 do 20
Redakcja rękopisów nie zwraca

Największym skarbem społecznym jest twórczy człowiek. Kto pragnie dalszego rozwoju społeczeństwa, musi patrzeć na twórcze jednostki, jako na budowniczych kultury narodowej.

M. Kuźmińska

G A Z E T K A   S K A U T A



UPADEK RZĄDU GOGI

Wielką niespodziankę opinii sprawił nagły upadek narodowo-chrześcijańskiego gabinetu Gogi w Rumunii po 45 dniach urzędowania. Do upadku jego przyczyniły się rozdźwięki w poglądach członków rządu, trudności na terenie wewnętrznym w kraju, zwłaszcza ze stronnictwem „Żelaznej Gwardii“ i na zewnątrz na odcinku zagranicznym, gdzie państwa ligowe patrzyły nieufnie na ostatnie zmiany w Rumunii i zapowiedzi rozluźnienia współpracy z Ligą Narodów a zbliżenia do Berlina i Rzymu.

Na miejsce Gogi przyszedł gabinet zjednoczenia narodowego z głową kościoła rumuńskiego patriarchą Mironem Cristea na czele i 7 byłymi premierami jako ministrami stanu.

SOWIECKIE SENSACJE

Miejsce codziennej listy krwawych wyroków śmierci w Z. S. S. R. zajęły dziś wiadomości o ucieczkach i zniknięciach różnych figur sowieckich. Uciekają lotnicy, dyplomaci, największą sensacją było zniknięcie sowieckiego chargé d'affaires w Bukareszcie Butenki, który odnalazł się w Mediolanie dokąd schronił się przed agentami GPU czyhającymi na jego życie.

Obecnie bowiem w Rosji zaczęła się znów czystka wśród czyścicieli, którzy z kolei okazali się wrogami ludu.

Duże wrażenie i wiele komentarzy wywołała odpowiedź Stalina na list komsomołca - propagandzisty ogłoszona w Prawdzie, w której czerwony dyktator zapowiada intensywną propagandę kominternowską w całym świecie, gdyż tylko przewrót na skalę światową może zapewnić bezpieczeństwo i rozwój socjalizmowi.

Zdaje się jednak, że o to będzie coraz trudniej. Bronią się jeszcze twierdze Grenady ale w Grenadzie zaraza.

NA DRODZE DO ANSCHLUSSU

Świat został zaskoczony niespodziewanym spotkaniem kanclerza Austrii Schuschnigga z Hitlerem 12 bm. w Berchtesgaden. Rozmowa między kanclerzami miała znaczenie zasadnicze i nie kazała długo czekać na rezultaty.

W jej następstwie nastąpiła w Austrii rekonstrukcja gabinetu, amnestia polityczna, wzrost wpływów hitlerowskich — zapowiadają unię celną, co wszystko razem wskazuje wyraźnie że zaanektowanie bezkrwawe Austrii przez 3-cią Rzeszę jest bliskie realizacji.

MOWA HITLERA W REICHSTAGU

Oczekiwana z zaciekawieniem wielka mowa Hitlera, odznaczyła się głównie tym, że była najdłuższą jaką w swej dotychczasowej karierze wygłosił. Trwała 3 bite godziny, zawierała sprawozdanie z 5-letnich rządów narodowego socjalizmu dużo werwy, dużo pychy: „Partia prowadzi Rzeszę politycznie, armia broni Rzeszy na zewnątrz, a wodzem partii i armii jestem ja!“ i żadnych niespodzianek.

DYMISJA MINISTRA EDENA

W tym czasie w którym cały świat słuchał z uwagą wielkiej mowy Hitlera w Anglii zgłosił dymisję i ustąpił z gabinetu minister Eden. Przyczyną ustąpienia była różnica zdań między nim a premierem Chamberlainem. Eden był przeciwny rokowaniom z Włochami, które nawiązał premier. Kierownictwo Foreign Office objął Lord Halifax.



ZLOTY NARODOWE ZAGRANICZNYCH ORGANIZACYJ SKAUTOWYCH

(HAP) Poczynają już napływać zaproszenia dla polskich harcerzy, na tegoroczne zloty zagranicznych organizacyj skautowych. Zloty takie organizują: skauci Szwedzcy w letniej rezydencji królewskiej w Tullgaru (29.7 — 8.8 1938), skauci Islandzcy — z okazji 25-lecia istnienia organizacji — w pobliżu Reykjavik (początek lipca 1938 r) i wreszcie skauci Australijscy — w Sydney (29. 8. 1938).

Oprócz tego nadeszły już zaproszenia od skautów jugosławiańskich i łotewskich, którzy zawiadomili już wcześniej Z. H. P. o swych imprezach zlotowych.

SKAUCI W LOURDES

Organizacja katolickich skautów francuskich założyła ostatnio w Lourdes, w pobliżu słynnej cudownej groty duży obóz skautowy. W obozie tym mogą mieszkać skauci wszystkich narodowości, przybyli do Lourdes. Za bezpłatny pobyt w obozie, są oni obowiązani do pełnienia przez jakiś czas służby samarytańskiej przy chorych, przywożonych do miejsca pielgrzymek.

SKAUTOWE PRZYMIERZE POLSKO-WĘGIERSKIE

(HAP) W wyniku odbytej ostatnio w Katowicach konferencji, o jak najściślejszą współpracę harcerską węgiersko-polską, została zawarta umowa, w sprawie obozowej akcji wymiennej w r. 1938.

Ustalono że: celem obozów wymiennych będzie wzajemne uznanie zasad, programu i techniki obozownictwa w znaczeniu harcerskim, oraz pielęgnowanie, wzmocnienie i wykorzystanie dla dobra wspólnego Narodu — tysiącletniej historycznej i kulturalnej wspólności obu bratnich Narodów.

Harcerskie obozy wymienne polsko-węgierskie, będą się odbywać corocznie, w czasie od 20 czerwca do 25 sierpnia.

SPRAWNY GOŁĄB

Reprodukowany tu gołąb przeleciał przestrzeń 830 km w ciągu niespełna 5 dni. Miał wtedy dopiero 6 miesięcy. Właścicielem i hodowcą tego młodego zwycięzcy jest Stanisław Stępczyk z Chrzanowa.



Artykuł programowy na stronie 111

METODY SPÓŁDZIELNI PRACY W ORGANIZOWANIU ŻYCIA GOSPODARCZEGO PRZEZ HARCERSTWO

Jedną z najlepszych form pracy nad zorganizowaniem gospodarczym społeczeństwa jest spółdzielczość. Spółdzielczość w czasach obecnych, wobec kryzysu gospodarczego, klęski bezrobocia, a co za tym idzie zubożenia społeczeństwa, wytworzyła nowy dział, nową gałąź, kierunek swej działalności, a mianowicie spółdzielnie pracy.

Założenia spółdzielni pracy są wyrazem dzisiejszych czasów, gdy brak jest kapitałów, brak warsztatów pracy, gdzie mogłyby znaleść zajęcie gromady bezrobotnych, poszukujących pracy ludzi, których nie stać na stworzenie sobie własnej pracowni.

Stosunki te spowodowały powstanie nowego typu spółdzielni, a mianowicie spółdzielni pracy, spółdzielni wytwórców niesamodzielnych.

Grono zrzeszonych w takiej spółdzielni podejmuje się wykonania jakiejś pracy dla osób trzecich (na zamówienie) siłami własnych członków, we własnej administracji i za wspólnym wynagrodzeniem. Przykładowo wygląda to tak: zbiera się grono rzemieślników i postanawia wspólnie podjąć się wykonania jakiejś pracy na zamówienie pewnej instytucji, np: dostawa mundurów dla Mgtu.

Wspólnie zabierają się do pracy, wykonują ją, a zarobkiem dzielą się wg. ustalonego przedtem już rodzielnika, zależnie od rodzaju i ilości wykonanej pracy.

Idea spółdzielni pracy przez cały szereg walorów moralno-wychowawczych: np. wyrobienie solidarności, współodpowiedzialności, przyczynia się do życia się w wspólnej pracy zawodowej, przeciwdziała sobkowstwu jednostek, przez samo-rządzenie się w wspólnej doli i niedoli, wyrabia jednostki społecznie, uczy podporządkowywania swych egoistycznych zamierzeń woli ogólnej; prócz powyższych zalet moralno - wychowawczych ma system ten walor bardzo cenny, a to, iż rozporządza sankcją karną wobec osobników, nienadających się do współpracy, a to wykluczenie ze spółdzielni, z grona ludzi, których kryzys i bieda uczy zgodnej współpracy twórczej u których instynkt samozachowawczy zrzeszenia się, zbierania grupy nabiera wskutek wpływu stosunków zewnętrznych społecznych na sile i łączy nawet indywidualistów, którym zaszczepia w dusze idee wspólnoty, współpracy, a tłumi zbyt rozrośnięte mniemania o swych osobach, robi z nich często przywódców, wodzów mądrych, którzy prócz swego dobra mają jeszcze na oku dobro tych wśród których wyrośli, z którymi w chwilach ciężkich zżyli się i zawiązali węzły dozgonnej przyjaźni, a władzę uzyskali jedynie dzięki swym zaletom osobistym, swej indywidualności.

Wspólna praca zaczyna się w warunkach ciężkich; grono ludzi bez chleba mówi sobie: wspólnym wysiłkiem zdobędziemy sobie chleb, zdobędziemy sobie byt, nie chcemy być ciężarem dla Państwa, chcemy jeść chleb własny, a nie łaskawy, bieda nie hańbi, lecz hańbi to, gdy ktoś może zapracować, a korzysta z dobroczynności.

Postawienie w ten sposób sprawy swego stosunku do życia, jest momentem o bardzo wielkim znaczeniu; może w wypadku rozpowszechnienia się, przeorać współczesną rzeczywistość Polski, może wydobyć i uruchomić tysiące możliwości bogatej i zdolnej duszy polskiej, przywrócić jej wiarę w lepsze Jutro, wzbudzić ukryte i śpiące pod warstwą marazmu, bierności siły, wyzwolić je i zaprząc do pracy twórczej, w tysiącach komórek organizacyjnych. Młodzież musi wywalczyć i utrwalić mocarstwowość gospodarczą Polski. Pokolenie Legionów dało Polskę jako Państwo, dało granice szablą wywalczone dało pole do pracy i pracując, jak umie, jak siły i możliwości dopisują, czeka na młodą Polskę, niech ona urządzi dom, który oni wybudowali. Młoda Polska ma żyć i tworzyć, ma nie tylko utrzymać to, co jest, ale jeszcze pomnożyć, ma zbudować Polskę handlową, przemysłową, gdzie większość komórek organizacyjnych musi być z krwi i kości polską, gdzie dobrobyt będzie wynikiem walki cichej, szarej żmudnej, trwającej nie rok, nie dwa, ale lat ze dwie dziesiątki, a może i więcej.

Dlatego też w chwili obecnej, gdy w harcerstwie, u nas, powstała kwestia programu, dla chłopców starszych, gdy co raz częściej porusza się sprawy organizacji drużyn rzemieślniczych, gdy budzi się hasło zejścia „z wyżyn" szkół średnich, w doliny, na wieś, dobrzeby było zastanowić się nad zagadnieniem, czy nie dałoby się idei spółdzielczej w ogóle, a jeszcze bardziej idei spółdzielczości pracy, jej walorów wychowawczych wykorzystać, przystosować dla celów pracy harcerskiej, wpleść w system metodyki wychowania harcerskiego. Zazębienie się wzajemne idei spółdzielczości i harcerstwa dzięki istnieniu wielu punktów stycznych, a nawet i linii równoległych może dać wiele organizacji.

Sprowadzenie wychowania harcerskiego na teren konkretny, na teren pracy zawodowej, związanie poszczególnych członków węzłem nie tylko wspólnych przeżyć obozowych, przygód, ale węzłem wspólnej pracy zawodowej, wspólnym źródłem bytu może się walnie przyczynić do realizacji hasła, iż harcerz uważa drugiego harcerza za brata.

Przez stworzenie stałego ośrodka pracy zawodowej np.: warsztatów jakichś, gdzie wszyscy byliby harcerzami, a kierownik zarazem drużynowym, gdzie dałoby się bez przejść specjalnych złączyć starszych chłopców ze starszymi harcerzami, możnaby uzyskać pierwszorzędny teren dla pracy harcerskiej.

Praktycznie przedstawiałoby się to w ten sposób: kierownik warsztatów = drużynowy, jego zastępcy = przyboczni, czeladnicy = zastępowi, chłopcy uczący się = harcerze-szeregowcy, bez wstrząsów, bez specjalnego wyróżniania się, starszych, młodszych, możnaby przeprowadzić wychowanie harcerskie równolegle z kształceniem zawodowym. Chłopiec pracujący zawodowo (terminator) chłopiec w wieku 16—18—19 lat, a zatem w wieku, który w harcerstwie nazywamy wiekiem „starszego chłopca", dla którego programy wychowawcze układa się obecnie, a których ułożenie, ze względu na specjalnie trudny psychologicznie problem, natrafia na tyle trudności.

Spółdzielnie pracy to grono wspólnie pracujących, to zastęp harcerski, drużyna. Tu atmosfera pracy harcerka, tu młot, kując żelazo, zda się dzwoni na kowadle, harcerskie melodie. Tu pan czeladnik to dh. zastępowy, starszy kolega przyjaciel, nie pośle po wódkę, nie powie, jak majstrowi ukraść, coś bokiem zrobić, „fuszerkę" tak zwaną, nie powie: „weź resztki materiału, sprzedasz Moszkowi na kilogramy"; chłopak czuje się związany z warsztatem, praca nie wydaje mu się katorgą, nabiera głodu wiedzy, umiejętności. Wie, że co zarobią, to jego też, kupią nowe maszyny, nowe narzędzia, będą mogli podejmować się większych, zyskowniejszych robót. Pracuje i wie, że pracą tą zdobywa prócz wiedzy placówkę, z której kiedyś żyć będzie, że mimo tego, iż biedny, będzie miał prawo do własnego życia, nie z cudzej łaski, lecz z tego, co wykuje sam!

Organizacja tego rodzaju drużyn, na razie przedstawia dość dużo trudności, które jednak są do przezwyciężenia, i czynią możliwym wprowadzenie myśli spółdzielni pracy harcerskich w czyn.

Kluczowymi trudnościami, których przezwyciężenie da jednak możliwość wprowadzenia w czyn idei spółdzielni harcerskich pracy są:

a) brak kierowników (drużynowych) — rzemieślników.

b) brak zastępców (częściowy),

c) brak podstaw materialnych do uruchomienia warsztatów.

Odnośnie co do dwóch pierwszych trudności, a mianowicie, braku wykwalifikowanych harcerzy - rzemieślników, na stanowiska kierownicze, można temu zaradzić poprostu przez wychowanie ich sobie w sposób następujący: Już obecnie tworzy się spółdzielnię pracy harcerską z tym, że kierownictwo techniczne zostanie powierzone fachowcowi, człowiekowi nie pozostawiającemu nic do życzenia, pod względem swej wartości moralnej, który za pewien udział w dochodach, zobowiązałby się do wyszkolenia pewnej ilości uczniów, członków spółdzielni. Po paru latach można mieć już kadrę wyszkolonych tak w zakresie harcerskim, jak i technicznym, kierowników pracy. Tu muszę z całym naciskiem zaznaczyć, iż wybór ich, musi być bardzo ostrożnym, musi to być materiał może surowy, ale pod każdym względem bez zarzutu, jak i również podczas szkolenia muszą wykazać w pracy zawodowej i w życiu swym, iż ideały harcerskie są u nich wprowadzone w życie, muszą to być ludzie, co do których nie można mieć wątpliwości, iż spełnią słowa przyrzeczenia w dalszym życiu.

Idea spółdzielni pracy harcerskich jakkolwiek mocno wiąże się z harcerstwem, równie wiele, w realizacji swej, będzie miała punktów, łączących ją z życiem społecznym.

Wiązać ją będą ze społeczeństwem przede wszystkim interesy zawodowe. Praca będzie musiała przejść obok walk klasowych, obok wszelakich prądów społecznych, obok walki konkurencyjnej wewnętrznej, będzie musiała zdobywać sobie prawo obywatelstwa, prawo życia!

Może przejść te wszystkie próby, ale w jednym tylko wypadku, jeżeli jej wstępną organizację, a następnie prowadzenie wezmą w swe ręce ludzie nowi, ludzie, którym prawo harcerskie i ideały harcerskie są życiem, są żywiołem, w którym żyją.

Harcerska spółdzielnia pracy zwycięży, gdy praca jej będzie bez zarzutu, uczciwość bezwzględna w wykonywaniu prac powierzonych, terminowe wykonanie, w myśl zasady: „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy", każdy człowiek podjętą pracę musi wykonać w jakości, ilości, terminie, każdy w swym zakresie i mocy.

Muszą pracować pilnie, składnie, w harcerskim nastroju, z piosenką na ustach, muszą umieć przystosować się do każdej możliwości, nie gardzić żadną pracą, więcej, czy mniej zyskowną. Każda praca przyjęta rozważnie, po obliczeniu, musi być terminowo i starannie wykonaną. Te zasady muszą być wpojone w wychowanków gdyż zależnie od ich wcielenia w czyn, zależny jest wynik ogólny całej akcji, w którym honor Harcerstwa jako systemu wychowawczego jest mocno zainteresowany.

Chlubimy się dotychczas, iż cały szereg osobistości, zajmujących nieraz czołowe pozycje w życiu Polski, to byli harcerze, to ci, co wyszli ze szkoły Harcerstwa. Sądzę jednak, iż prawdziwym i pełnym zwycięstwem Idei harcerskiej, byłoby, gdyby rosła liczba dorosłych, liczba placówek gospodarczych harcerskich. Gdyby można kiedyś powiedzieć, że nie „byli", ale rzeczywiści harcerze zajmują ważne placówki, że harcerze dorośli przodują życiu społecznemu Polski, to byłoby nie tylko zwycięstwo systemu wychowawczego, ale też idei harcerskiej, idei wytworzenia człowieka, który rzeczywiście zrealizowałby w całości słowa przyrzeczenia i prawa harcerskiego.

Zagadnienie spółdzielni pracy harcerskich, jest w obecnych czasach kryzysu, braku kapitałów, zagadnieniem o którego rozwiązaniu myśli wielu ludzi. Hasło gospodarczego zrywu społeczeństwa, hasło odbudowy polskiego rzemiosła, przemysłu, handlu, rozlega się wszędzie. Chwytają się pracy jednostki, często niezbyt zasobne materialnie, które wobec konkurencji żywiołów obcych duchowi polskiemu, a rozporządzających dużymi zasobami kapitałów, uginają się w ciężkiej walce; w walce o byt dla setek tysięcy Polaków, dla których brak warsztatów pracy, którzy muszą walczyć o prawo do pracy.

Powstają zagadnienia polskiego handlu, zatrudnienia w nim tych, którym ojcowizna nie starczy na zdobycie środków do życia, jako też tych, dla których brak pracy umysłowej w urzędach czy przedsiębiorstwach.

Handel i przemysł polski może dać zarobek i pracę setkom tysięcy Polaków, tak jak dziś już, daje byt paru milionom przybyszów.

Rozwiązaniem tych zagadnień trudzi się dzisiejsze społeczeństwo, napotyka szereg przeszkód, z których jedną jest brak kapitałów, na założenie placówek handlu i przemysłu polskiego.

Drogę wyjścia daje w tej sytuacji organizowanie placówek rzemieślniczych względnie handlowych w formie spółdzielni wogóle, a w formie spółdzielni pracy odnośnie co do organizowania rzemiosła.

Harcerskie ośrodki pracy, spółdzielnie pracy, w początkach swej działalności napotykają na trudności, powodowane brakiem kapitałów i kredytu lecz da się je usunąć w następujący sposób:

a) przez organizowanie na początku placówek rzemieślniczych, które nie wymagają dużych wkładów kapitałowych na narzędzia względnie maszyny, np. krawiectwo, radio-technika, szewstwo.

b) przez wynajmowanie, wypożyczanie urządzeń warsztatowych od rzemieślników samoistnych, którzy z powodu braku odpowiednich kapitałów nie mogą zatrudnić większej ilości pracowników, tym samym podejmować się wykonania większych, poważniejszych robót i których dałoby się skłonić do tego rodzaju tranzakcji. Tu muszę dodać, iż w pewnych wypadkach, o ile odpowiadaliby oni (rzemieślnicy samoistni) pewnym warunkom, mogliby zostać kierownikami technicznymi Harcerskiej spółdzielni pracy. Zachowaliby oni własność warsztatu pracy, jakoteż zdobyliby, potrzebne środki na przetrwanie złych pod względem gospodarczym czasów.

c) brak kapitału obrotowego w spółdzielniach pracy nie ma już tak podstawowego znaczenia, gdyż spółdzielnia pracy zasadniczo podejmuje się jedynie wykonania pewnej pracy na zamówienie, więc przy odpowiednim doborze członków, może przez pewien czas dać pracę, bez żądania bezzwłocznej zapłaty, następnie przez swój rodzaj, przez zdyskontowanie swej firmy, swego kredytu moralnego, jakim dotychczas harcerze się cieszą wśród społeczeństwa, przez poparcie pewnych instytucji, może uzyskać prace lepsze, np. dostawy dla instytucji samorządowych, które, w wielu wypadkach, w dzisiejszych czasach, biorą pod pokrywką firm rzemieślniczych, ludzie nie mający z rzemiosłem nic wspólnego, wyzyskujący dzięki sile posiadanych kapitałów słabych finansowo rzemieślników samoistnych. Harcerska spółdzielnia pracy, to grono ludzi, chcących pracować, chcących wspólnie podejmować się pracy, za której wykonanie ręczą, tym, że są harcerzami.

Z tych to powodów, omawiając sprawę doboru ludzi mających kierować tego rodzaju zespołami, jak i pracujących w nich, kładłem tak wielki nacisk na ich stronę moralną, na ich wyrobienie harcerskie, gdyż tylko 100% pewni, mogą gwarantować swymi osobami, iż firma harcerstwa nie zostanie nadużyta, że nie przyniosą wstydu organizacji.

Mówiąc już o walorach powyższych, tak jednostek jak i zespołów, muszę jeszcze zwrócić uwagę na znaczenie istnienia tego rodzaju placówek dla celów obrony kraju.

Znaną jest ogólnie sprawa ważności dostaw i należytego terminowego wykonania robót dla celów wojskowych, tak w czasie pokoju jak i wojny. Ważną jest również sprawa jakości pracy i rodzaju ludzi wykonywujących ją. Rozumiejąc ważność powyższych momentów, dla obrony kraju, zachodzi pytanie, czy harcerstwo nie mogłoby się przyczynić do brony kraju przez objęcie tego rodzaju placówek? czy praca taka nie byłaby pewnego rodzaju przysposobieniem do obrony kraju? czy nie możnaby, stwarzając tego typu placówki, czynić to z myślą, iż są one na wypadek wojny dużą pomocą dla tych, co z bronią w ręku bronić będą Polski?

A ilu harcerzy-fachowców może znaleźć w nich pracę? Harcerzy, którzy z przyczyn od siebie niezależnych, nie mogą iść z bronią, a umiejących szyć mundury, buty, wyrabiać tornistry, pasy, produkujących wszystko, co tym walczącym jest potrzebne. Czyż w chwilach ciężkich, gdy od dostarczenia, wykonania na czas w odpowiedniej ilości i jakości, zależy czasem wynik walki, nie będzie potrzeba ludzi uczciwych, ideowych, na których pod każdym względem można polegać „jak na Zawiszy"? Sądzę, że zespoły takie harcerskich spółdzielni pracy znakomicie nadają się do tego i mogą w odpowiedniej chwili spełnić rolę kadr przyszłych warsztatów, pracujących wyłącznie dla wojska. Rozsiewanie po całej Polsce tego rodzaju placówek, o szerokich możliwościach produkcyjnych znakomicie mogłoby przyczynić się do wzmożenia obronności kraju, gdyż według mego zdania warsztaty małe, jednostkowe są za słabe i mogą być zdekompletowane, fabryki duże mogą zostać zniszczone, średni zaś zakład, nie wyróżniający się budową, rozporządzający pewną ilością zgranych, zżytych jednostek może stanowić wartościową bardzo komórkę pomocniczo-bojową, dla armii walczącej, tym cenniejszą, iż składać się będzie z jednostek 100% pewnych pod względem narodowym.

Wszystkie powyższe momenty, które podałem w tym krótkim szkicu, w razie zrealizowania pomysłu harcerskich spółdzielni pracy w sposób ostrożny, ale konsekwentny, mogą złożyć się na dzieło bardzo ważne tak dla:

a) Harcerstwa jako organizacji, która w ten sposób znajdzie nowy chwyt wychowawczy, nowe pole pracy, trudniejsze może, ale zarazem bardziej wdzięczne i pociągające dla tych, którzy trudów się nie boją, a takim powinien być każdy harcerz,

b) dla społeczeństwa i sprawy organizacji polskiego rzemiosła, przemysłu i handlu, dla znalezienia i stworzenia warsztatów pracy dla Polaków chcących pracować, a nie mających środków na ich stworzenie,

c) dla celów wzmożenia obronności Państwa, przez utworzenie sieci warsztatów przygotowawczych i nale-

życie wyposażonych, do pracy dla celów związanych z obroną kraju,

d) dla poszczególnych jednostek, które pracując na chleb dla siebie, będą miały poczucie, iż pracując, sposobiąc się w obranym rzemiośle, tworzą kuźnie pracy ku obronie kraju. Nawet ten niezdolny, będzie się czuł równym obywatelem przez swą użyteczność, a nie pariasem, wiecznie niezadowolonym, nie widzącym wyników swej pracy, wyzyskiwanym przez silniejszych materialnie, względnie wyższych pozycją społeczną.

Atmosfera spółdzielni pracy, wspólnoty pracy i celu, równości, zgodności haseł z czynami, będzie gruntem, na którym powstanie nowy typ polski, typ rzemieślnika-Polaka, świadomego swych celów i zadań obywatela, który swej pracy w rzemiośle nie będzie uważał za „dopust losu“, za krzywdę, lecz za pracę równie potrzebną i równie cenną dla Polski, jak i praca innych, więcej lub mniej „uczonych“ warstw społeczeństwa. Rozwinie się „stan trzeci“, nabierze mocy i hartu, stanie się jedną z kolumn gmachu Rzeczypospolitej, kolumn równych znaczeniem innym, na których gmach ten się wspiera.

Harcerstwo, organizacja wyższej użyteczności, musi przyłożyć rękę do tego, musi pomóc w przeoraniu rzeczywistości czasów dzisiejszych, wydobyć na jaw nowe wartości, nowych ludzi, ludzi pracy szarej i żmudnej, ludzi JUTRA POLSKI.

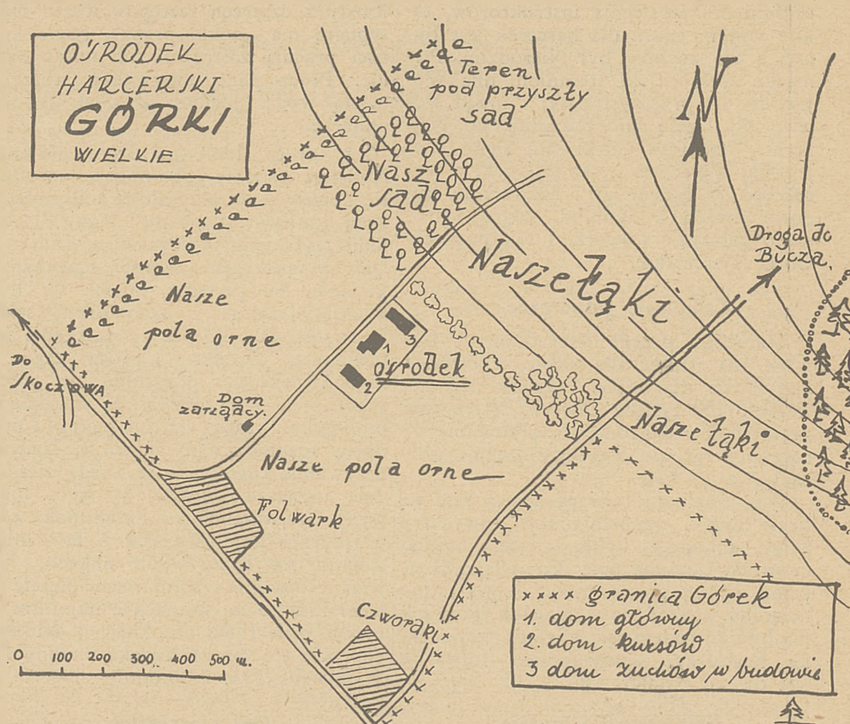
Bronisław Żychiewicz

RATUJCIE DUSZE POLSKIE NA KRESACH WSCHODNICH

SEKCJA SPOŁECZNA Świetlicy Starszo-harcerskiej prowadzi zbiórkę książek, czasopism i gazet dla Polaków zagrożonych wynarodowieniem. PROSIMY o nadsyłanie gazet, książek i czasopism na adres:

ŚWIETLICA STARSZO-HARCERSKA
Lwów, ul. Zimorowicza 1 17.
Dyżury codziennie od godz. 19—20.

SZARY SMREK SZUMI..



Trochę historii.

Już w zamierzchłych czasach drużyn, wówczas skautowych, marzyliśmy o własnej skautowej stanicy, gdzieby można było urządzać kursy, zjazdy, konferencje. Sprzedawaliśmy na ten cel pocztówki. Ówczesny inspektor drużyn lwowskich[1]) dh Cesio Pieniążkiewicz wydał „cegiełki“, które rozprzedawano na rzecz stanicy! Cegiełkę ozdabiała winieta z zarysem domu w stylu zakopiańskim... To były marzenia... Kiedy, tuż przed wojną światową w r. 1914, śp. dr Burzyński zapisał dwie kamienice, jako fundację skautową, zdawało się nam, że bliscy jesteśmy realizacji naszych marzeń. Piękne sale z kominkami... dużo światła... atmosfera... dom skautowy...

Niestety przyszła wojna... „targi“ fundacyjne... Nici...

Trochę rzeczywistości.

Aż tu gdzieś przed dwoma laty słyszymy GÓRKI... Druh Przewodniczący gromadzi fundusze, kupujemy folwark... Kto... my... ZHP.. Harcerze.. Czytamy o tych Górkach to w Wiadomościach urzędowych, trochę w „Skaucie“ i w „Na tropie“, co miesiąc w „W kręgu Wodzów“. Ale to wszystko wygląda jednak jak legenda. Dopiero trzeba mi było konferencji harcmistrzowskiej, aby przekonać się, że marzenia z przed 25 lat stały się rzeczywistością.

Cudo.

Boże Narodzenie przyniosło nam trochę tej śnieżnej bieli której tak tęsknie wyczekujemy, my „deskarze“. W taki biały, śnieżny, skrzący kryształami promieni dzień, zasapany pociąg zbliża się do Skoczowa. Autobus. I oto Górki. U stóp łagodnych wzgórz Beskidu Śląskiego, w którego sercu — Wiśle — ma swój zameczek Pan Prezydent, u samych stóp tych wzgórz na pięknej równinie stoją, niepozorne w stosunku do górzystego tła, budynki ośrodka harcerskiego, którego gospodarzem zacny druh Antek Cwaniak Kamiński. Wchodzimy — „Prosimy Druhów do podziemi“.

Schodzimy na dół. Należy zdjąć buciki i włożyć pantofle. Pokornie słuchamy. — „Tymi schodami Druhowie schodzili, a tymi wyjdą Druhowie na górę“. Widać że porządek jest. A poza tym schludno, ciepło, przytulnie. A te pantofle to czynią, że człowiek się czuje „jak u siebie w domu“. I ktośby pomyślał, że pantofle nie mają wpływu na atmosferę! Wszystko jest takie łagodne i miękkie, jak... papucze. Takie było nasze zapoznanie z Górkami.

Górki i ich historia.

Swego czasu Górki były wielkim majątkiem, który przed wojną światową należał do arcyksięcia austriackiego Fryderyka — znanego pod przydomkiem Wieszatela. To bliższe określenie otrzymał za masowe „wyroki“ wykonywane na rzekomych „moskalofilach“ po wkroczeniu armii austriackiej na teren Małopolski, uprzednio zajętej przez Moskali. A Fryderyk Wieszatel był wtenczas głównodowodzącym armii austriackiej.

Po wojnie Rzeczpospolita Polska skonfiskowała wszystkie dobra Habsburgów między innymi i „Komorę Cieszyńską“ do której Górki należały. Górki uległy parcelacji; pozostał jedynie ośrodek z folwarkiem w dzisiejszej postaci, który kupił od skarbu państwa p. Kossak (ojciec znanej powieściopisarki), ale z powodu trudności finansowych, z powrotem oddał go państwu, które znów zaproponowało nabycie Górek naszemu Związkowi.

Górki Harcerskie.

Zaczęły się konferencje, badania, kalkulacje. Zadecydował Druh Przewodni-

[1]) Taki tytuł nosił hufcowy lwowski!

cący. Postanowiono, że Górki będą ośrodkiem kształcenia instruktorów, takim samym jakim dla harcerek jest Bucze, a dla zuchów był Nierodzim. Pieniądze część dzięki staraniom dha Wojewody dał przemysł śląski i urząd wojewódzki. Część dało Naczelnictwo. Najhojniej obdarzył Górki sam Druh Wojewoda. Wpłacono I ratę za Górki w wysokości 30 tysięcy zł i rozpoczęto budowę dwóch budynków. Zagospodarowano należycie folwark. I tak powstały Górki Harcerskie.

Kalkulacje folwarczne.

Założono przede wszystkim, że folwark ma istnieć dla siebie, a ośrodek kształcenia dla siebie. Folwark dziś ma wartość 150 tysięcy złotych. Należytość za folwark rozłożono Związkowi na 50 rocznych rat, po 5 tysięcy rocznie, wliczając w to %.

Już dwa lata folwark spłaca sam za siebie raty i uzupełnia swój inwentarz żywy, dokupuje bydło, owce. Buduje czworak. Użyźnia pola orne i łąki. Uzupełnia sprzęt gospodarczy. A wszystkie dochody wkłada się w majątek. Folwark ma być dowodem jak wygląda gospodarka harcerska. Gospodarzem folwarku jest dh inż. Malczewski.

Harcerstwo Góreckie.

Ośrodek harcerski nie tylko, że nie czerpie nic z folwarku, ale właśnie ma folwarkowi dać jak najwięcej. Ciekawi jesteście co może dać. Dużo — atmosferę harcerską. Zajęto się warunkami życia służby folwarcznej. Wystawiono nowy czworak z łazienką i kuchniami kaflowymi. Poprawiono stary aż miło. Ośrodek prowadzi przedszkole dla dzieci służby folwarcznej i mieszkańców wsi. A wieś to trudna. Zaczęto od kilkoro dzieci — dziś już miejsca brak w salce przedszkola. Kto wie czy nie przystąpimy do miejscowego Kółka rolniczego w charakterze udziałowca. Przeprowadzi się konkurs ogródków dla służby folwarcznej. A pamiętajmy, że harcerskie życie Górek nie przekracza jeszcze roku — Dh Kamyk objął budynki ośrodka 17 maja 1937. Od tego dnia rozpoczęło życie harcerstwo Góreckie.

Co zrobiono.

Gniazdo harcerskie w Górkach rozparło się w dwu budynkach. Jeden nosi nazwę „Domu Kursów“ Tam odbywają się kursy góreckie. Jest to budynek piętrowy. Kiedy zjeżdża kurs, komendant kursu otrzymuje klucz od budynku, a w budynku wszystko przygotowane dla kursu. W kuchni jadłospis, naczynia, przepisy kucharskie. Na parterze garderoba, hall, świetlica z kominkiem, która równocześnie służy za jadalnię. A dalej cztery sypialnie, każda na 10 uczestników — którzy tworzą jeden zastęp. Każdy z czterech zastępów kursu obok sypialni ma „pokój pracy“, gdzie kursiści pracują zastępami lub indywidualnie. Prócz tego umywalnie, tusze z ciepłą wodą. Jednym słowem żyć nie umierać.

A drugi dom to „Dom główny“. Również piętrowy. Tu na razie mieszczą się zuchy. A w przyszłości odbywać się będą konferencje, zjazdy i kursy dla Polonii zagranicznej. W podziemniach znalazły pomieszczenie szatnie, magazyny i kuchnia. Na parterze mieści się holl, świetlica-jadalnia z kominkiem, salon, biuro ośrodka, sklepik i mieszkanie komendanta ośrodka. Oprócz tego w dwóch pokojach przytuliło się przedszkole — a w przyszłości tu znajdzie się biblioteka i pracownia. Na piętrze i poddaszu rozmieszczono sypialnie, łazienki, umywalnie tusze. Kiedyś każda sala będzie urządzona inaczej w stylu ludowym - regionalnym. Przedsmak tego urządzenia daje świetlica z ławkami i stołami na brzozowych nogach, drewniane boazerie wzdłuż ścian, piękne talerze ludowe na ścianach a najmilsze — piękne białe fiołki na oknach i delikatne paprocie (to pewnie rączka druhny Kamykowej). Tyle zrobiono!

Coś z przyszłości.

To „D o m Z u c h ó w“ — dziś jeszcze czerwoną cegłą surowy dom, — już pod dachem. Na lato przyszłe będzie gotowy. To wychuchany domek Kamyka. Największa sala — świetlica, sypialnie z okienkami, mieszkania wodzów. Tam znajdzie pomieszczenie ambulatorium i szpitalik z apteczką (z pielęgniarką na czele). Z ambulatorium korzystać będą miejscowi Górczanie, którzy dziś chętnie pracują przy budowie (obecnie w okresie zimowym przerwanej). W sezonie budowlanym pracuje tu dziennie 100 ludzi. Ośrodek spełnia dla nich „przyjacielską przysługę“ — w dnie robocze dostają w przerwie obiadowej „baniaczek“ zupy za 10 gr. Wszystko to co zbudowano i co się buduje, to tylko z a g o t ó w k ę, nic na kredyt. Kiedy stanie urządzony dom zuchów, to cały ośrodek przedstawiać będzie wartość p ó ł m i l i o n a z ł o t y c h. Bracia czy wy sobie z tego zdajecie sprawę co my mamy w Górkach! A to wszystko zawdzięczamy Druhowi Wojewodzie. Pamiętajmy o tym Druhowie i okazujmy mu swą wdzięczność, każdy wytrwałą pracą na swojej placówce. A kiedy nadarzy się sposobność pakuj bracie torby i jedź do Górek harcerskich, poznać to, o czym śniły pokolenia harcerskie.

Do zobaczenia w Górkach!!

Czuwaj!

Szary Smrek

†

Śp. DYMEL MARIAN

młodzik

z 6 lwowskiej drużyny harc. zmarł 2. II. 1938 r.

UWAGA! UWAGA!

I-sza Tarnopolska Drużyna Harcerzy im. Jeremiego Wiśniowieckiego (dawniej) Józefa Piłsudskiego) zwraca się z prośbą do jej byłych członków i drużynowych o przysłanie swych fotografii w celu skompletowania tablo na Dwudziestopięciolecie Drużyny.

Oprócz tego prosimy druhów posiadających fotografie z życia I-szej Tarnopolskiej Drużyny o łaskawe ofiarowanie tychże.

Adres: I-sza Tarnopolska Drużyna Harcerzy im. Jeremiego Wiśniowieckiego, Tarnopol, ul. Kopernika 14.

ZACZYNAM WĘDRÓWKĘ

Jest to pamiętnik jednego z członków Bandy Banzajów. Został on stworzony w niewiadomym czasie w potrzebie własnego udoskonalenia się. Pamiętnik ten trafił w sposób dziwny i tajemniczy do moich rąk. Kiedyś może o tym opowiem. W tej chwili jeszcze nie mogę odkrywać wszystkich kart.

Tadeusz Kwiatkowski

5 lutego

Postanowiłem pisać pamiętnik. Właściwie dotąd wydawało mi się to śmiesznym i głupim. Wiedziałem, że niektóre panny piszą, ale było to dla mnie jakieś: och i ach! którymi pewno szpikowały wszystkie powiedzonka. Chcę sam robić pewien przegląd tego, co my ślę i przeżywam. No i na podstawie faktów mogę budować wiele swoich własnych teorii. To mi bardzo odpowiada. Czytając życiorys Baden Powella nie zwróciłem uwagi na tą jego pasję notownia i rysowania tego wszystkiego, co mu się w spostrzeżeniach układało. Teraz rozumiem. Chciałbym bardzo by mój pamiętnik był żywy i oddawał dokładnie moje myśli. To wszystko przyda mi się po latach, gdy będę tracił swój zapał, ideał. Brr! nie chciałbym, żeby to nastąpiło. Ja chcę, muszę być zawsze młodym. Co za wybuch! Właściwie piszę ten pamiętnik pod wpływem filmu. Taki normalny głupi film amerykański. Ale był tam moment; gdy bohater po kilku latach odnalazł swój pamiętnik i przypominają mu się tamte lata. To mnie uderzyło. Przecież świetnie można porównywać i handlowo po prostu na tym korzystać, wypleniając w sobie te lub inne wady. No więc byczo — tylko czy ja długo go będę pisał. To też będzie eksperyment cierpliwości. A no zobaczymy!

6 lutego

Wróciłem teraz z „budy". Deszcz ze śniegiem jeszcze trochę pada, jest na dworze nieprzyjemnie. Korzystam z tego, że za dwadzieścia minut dopiero obiad i piszę.

Trochę nie rozumiem co chciał od nas Orzewski.

Rano jeszcze był duży śnieg, który lepił się całkiem dobrze, no to po pierwszej pauzie chłopcy przynieśli kupę śniegu, przylepili do sufitu nad katedrą i wsadzili w ten śnieg rurkę z papieru. A Orzewski jest łysy. Więc usiadł na katedrze i zaczyna wykładać. Wszyscy patrzą to na niego, to na sufit nad jego głową. Wreszcie śnieg zaczął się roztapiać i kapać na katedrę. W pewnym momencie Orzewski nachylił się nad książką, a tu część rozpuszczonego śniegu oberwała się i spadła mu na głowę. Ryk taki był na sali, żeśmy twarze chowali w książki, chusteczkami zatykaliśmy usta.

Tymczasem Orzewski uśmiechnął się pobłażliwie i wytarł chusteczką łysinę. Nie! nie pobiegł po dyrka, nie wymyślał, tylko popatrzał na nas wszystkich. Zrobiło się cicho. A on spokojnym głosem, jakby nic nie zaszło, powiedział: — dziwię się, że są między wami i harcerze! rycerskością niezbyt się odznaczają!

Popatrzyłem na Maćka, Lutka i Lenka. Oni się zrobili czerwoni i ja. Trochę nieswojo się poczułem. A on nie patrzał na nasze twarze, ale na krzyże. Potem wykładał dalej. Było cicho i spokojnie. Cały czas nie mogłem nic zrobić. Pytałem się Lenka, on też nie wie, co Orzewski ma do nas. Przecież wie dobrze, że myśmy tego nie zrobili.

10 wieczorem

Skończyłem teraz niemiecki. Ostatnie słówko nauczyłem się i zeszycik leży już za lampą. Jak dobrze siedzieć przy stole, gdy lampa tylko dotyka swym blaskiem małej przestrzeni stołu. Jest wówczas tak ufnie i dobrze: „und ruh ein Reiter an ganze Welt".

Chwycił mnie ten wiersz. Czułem w nim ten smak czasów rycerskich, czasów twardych ludzi o sercach wspaniałych, szum skrzydeł husarskich, towarzysze pancerni: a gdy wyzywali wroga, to żelazną rękawicę na szczycie dzidy wieszali, czekając kto ją zdejmie i wezwanie tym samym przyjmie. Nie napadali na nikogo cichcem, znienacka, nie ośmieszali nikogo, ale jasno i prosto stawiali każdą sprawę.

Rany gorżkie! Już wiem. To pewno miał na myśli Orzewski, że rycerze nie pozwoliliby ośmieszyć kogoś, kto jest przeciwnikiem. No tak! On wie dobrze, że cała klasa go nie lubi, że ciągle z nim walczymy jeszcze od czasu tych trójek za sprawowanie. Tak, rycerze nie ośmieszali swych przeciwników. Teraz warto byłoby podrapać się po głowie. Wyniosłem z „Cietrzewi" przekonanie, że rycerskim można być w tramwaju, ustępując swego miejsca, niosąc staruszce koszyk, pomagając komuś przejść. Zapomniałem, że trzeba być rycerskim i w innych momentach. To właśnie był taki moment — słowem ta kupa śniegu na suficie — to już nie zwykły kawał sztubacki — ale symbol ośmieszenia wroga. Muszę to jutro wytłumaczyć chłopcom. No dosyć — trzeba iść spać. Już oczy mi się dobrze kleją!

7 lutego

Wróciłem tylko co od „Old boyów" — to jest ze zbiórki naszego zastępu. Pokłóciliśmy się trochę, bo już mieliśmy dosyć tego mędrkowania Kazika. Bo i jak tak można. Wybraliśmy Kazika na zastępowego. Miał przeprowadzić ciekawy szereg zbiórek. A co z tego wyszło? Ciągle w izbie, siedzimy, on gada lub każe nam śpiewać. Dzisiaj to była czwarta zbiórka. Na prawdę mieliśmy tego dosyć. No może teraz się coś odmieni. Postanowiliśmy, iż będziemy mieli ogólny plan no i cel krótko a dobrze — a same zbiórki po kolei przeprowadzimy sami kolejno. Boję się, że Stasiek poklipi, bo jeszcze nie widziałem go innym, jak gadającym o sprawach społecznych. No, zobaczymy. Każda zbiórka ma być inna a dająca zarazem wiele nam korzyści. Pierwszy jest Andrzej. Więc do piątku. Co też on wymyśli? Ja jeszcze nie mam planu swej zbiórki, a chcę żeby wypadła jak najlepiej. Dzisiaj w szkole powiedziano nam, że za dwa tygodnie pojedziemy na tygodniowy obóz P. W. do osiedla szkolnego. Ciekawe, czy będą nas tam ćwiczyć, czy też przerabiać z nami musztrę, zwroty, na ramię broń itd. To już mnie trochę nudzi.

8 lutego

Przeglądałem z Lutkiem stary rocznik jednego z pism młodzieżowych. Mój ty Boże! Dawniej to było lepiej. I więcej ciekawych opowieści, urywków z życia, było to co tamtych interesowało. A teraz? dają jakieś wypociny, które nikogo właściwie nie obchodzą.

Skorzystaliśmy we dwójkę z tego pisma. W „kąciku" wyczytaliśmy o sposobie trzymania się prosto. Przecież to jest takie łatwe, głupie i takie proste, że trzeba trzymać się prosto. No, nie wiem czy tak jest, wystarczy spojrzeć na tych ludzi przygarbionych, pochylonych własnym smutkiem. Za poradą tego „kącika" postanowiliśmy podczas lekcyj zwracać uwagę jeden na drugiego. Więc gdy któryś z nas się skrzywi, pochyli — to drugi ma położyć na pulpicie palec — to będzie znak, żeby się tamten wyprostował. Śmialiśmy się obydwaj z tego pomysłu, ale spróbujemy. Zobaczymy czy długo w tym wytrzymamy. Oprócz tego przejrzeliśmy kalendarz „Iskier" i bez względu na to, czy jest czy nie ma w tym dniu gramatyki — stale rano, wieczorem będziemy sobie ćwiczyć.

Kończę już tych parę głupstw, bo trzeba zabierać się do arkusza, mam na jutro go zrobić, znowu pewno posiedzę do drugiej w nocy.

9 lutego

Tyle roboty. Chwilami to już jestem wściekły. Nawet książki nie można przeczytać. A dostałem teraz „Niezapisany stan służby" Wasylewskiego. Taki jestem tej książki ciekawy, a tu nic. Czytałbym po obiedzie, no to nie mogę, bo zaraz trzeba biec na lekcję do Józka. Chłopak jest miły, dobry, ale nic nie kapuje łaciny. Trzeba mu ją kłaść do głowy. I tak zamiast godziny muszę przeważnie półtora lub dwie siedzieć nad nim. Ale przynajmniej płacą solidnie, to i cała pociecha.

Uff! Ciężko chyba będzie te dwa lata wytrzymać. Skończyć te samochody i samoloty, a potem na prawdę na własnym Fiacie poszwędać się po całej Polsce. Trochę nie jestem pewien, czy najpierw kupić sobie Fiata, czy najpierw się ożenić. Troszkę się zastanawiam, a nie chcę się nikogo w tej sprawie radzić. Irka mówiła, że jak pisze pamiętnik, to czasem trzy godziny. Ha! trudno — tyle czasu ja nie poświęcę. Czas to pieniądz! trzeba mi się brać do roboty.

No masz tobie, już kolacja. Mama woła, a ojciec starym zwyczajem nastawia radio — — oho tango, no trzeba iść jeść.

cdn.

NA ŚCIEŻKACH PUSZCZAŃSTWA

2. ARTYKUŁ, KTÓRY SIĘ UKAZAŁ

Jeśli masz już iść ze mną i po moich tropach, to rozpocząć nam wypadnie od pewnego tłumaczenia. Było to jakoś w początkach 1927 r. Spory kawał lat, a jednak jak rzucę myślą w owe czasy, nie wydają mi się one ani takie odległe, ani takie stare.

Wpadł mi wówczas do rąk numer 3—4, III, pisma płastunów (skautów ukraińskich) pt. „Molode Żytia". Znalazłem tam artykuł, który nie tylko przeczytałem z zajęciem, ale myśli w nim zawarte, tak mi odpowiadały, tak dalece były moje własne, że z miejsca artykuł ten przetłumaczyłem, a tłumaczenie zamieściłem w „Skaucie".

Niektóre artykuły starzeją się bardzo wolno, czasem nie starzeją się nigdy. Myślę, że będziesz zadowolony, gdy ci owo tłumaczenie przytoczę tu w całości. Artykuł ten też się nie postarzał. Napisał go O. Tysowskyj a dał mu tytuł:

Próba puszczy

Chcę dzisiaj opowiedzieć o życiu w puszczy. Pod puszczą rozumiem las i samotność, gdzie w oddaleniu od ludzi, zdany byłbyś tylko na własne siły i własną zaradność. Życie w puszczy to powrót do przyrody. Cel: zmiana całego sposobu życia z wygodnego a nerwowego na proste i spokojne, wyrabianie w sobie siły i samodzielności, radość z życia.

Zastanów się tylko, czy nie za wygodne to krzesło, na którym siedzisz, to łóżko, na którym sypiasz, ta kołdra, którą się przykrywasz i mnóstwo innych rzeczy, które czynią cię zniewieściałym i tym nieszczęśliwszym i niespokojniejszym, im więcej ich posiadasz.

Gdy je masz — strach, by ich nie utracić; gdy nie masz, zazdrość, że inni je posiadają, a stąd wieczne niezadowolenie, zniechęcenie i smutek.

A kiedy w ciszy leśnej po długiej wędrówce znajdziecie zrąbany pień lub płaski kamień, na którym możecie przysiąść i odpocząć, czy przyjdzie wam choć na myśl tęsknić za krzesłem czy zazdrościć komuś miękkiego fotelu? Spróbujcie po niewygodnym jedzeniu na ziemi sporządzić sobie z leśnego materiału prosty, lecz wygodny, bo dość wysoki stolik — jak to wam przyjemnie będzie przy nim zasiąść do jadła! Nie myślcie, że to to samo co nie mieć w chacie z biedy na czym usiąść, lub zasiadać do jedzenia przy odrapanym, połamanym stole; to nie jest to samo, bo w chacie tyś nędzarz, a tam w lesie, choćby przy gorszej jeszcze niewygodzie, jesteś panem.

Oto w czym rzecz cała: że nie w lesie, nie w puszczy, nie w samotności — a wśród spaczonych poglądów ludzkich, wśród przemożnej wielkości cywilizacji, wśród sztuczności współczesnego życia każdy musi czuć się nędzarzem, każdy nawet król, bojący się o swój tron, nawet multimilioner, lękający się nagłej zmiany losu.

W las idziesz po to aby zrzucić z siebie krępujące cię poczucie zależności. A kiedy, zaczerpnąwszy w siebie „ducha puszczy", wrócisz z powrotem między ludzi, do „dobrodziejstw" cywilizacji, wtedy wyczujesz i tutaj przewagę ducha, którego wykryłeś u siebie w puszczy. Wtedy już nie opanuje cię ani żądza posiadania, ani obawa straty, ani zawiść, ani zazdrość, ani ciągłe niezadowolenie i narzekanie.

Nie ulega wątpliwości, że życie w puszczy i samotność dawały i dają każdemu, kto ich umie użyć, prawdziwy arystokratyzm ducha, poczucie siły i spokoju i to wszystko, co określa prawo skautowe. Dlatego nie będzie i nie może być dobrym i prawdziwym harcerzem ten, kto nie odbył „próby puszczy", kto nie oddalił się na pewien czas od ludzi i nie zżył się z dziką, dziewiczą przyrodą. Nie zrozumcie tylko źle tego, co tu napisano, bo tutaj nie o taką sobie zwyczajną wycieczkę idzie, nie o turystyczne czy krajoznawcze poznawanie okolic, połączone z odwiedzinami znajomych i nieznajomych, ale o harcerską wyprawę w samotny, dziki bór, w skaliste, przepastne, górskie ostępy, o życie wśród nich, i o jak najmniejsze korzystanie z pomocy innych ludzi a nawet o ciche, bezśladne przechodzenie pomiędzy nimi w drodze do swej pustelni.

Musicie pojąć i zrozumieć subtelną różnicę tego, co harcerskie, od tego, co na tą nazwę nie zasługuje. Wiem, że wielu z was ogarnie zdziwienie, bo poznacie naraz, że te, nawet długie wycieczki, to zwyczajny tylko wypad turystyczny i połykanie kilometrów, wyczerpujące wytrzymałość fizyczną a nie prawdziwie harcerska wyprawa po siły i spokój.

To niezrozumienie różnicy wśród harcerzy między harcerskimi wyprawami a zwyczajną wycieczką czyni harcerstwo bardzo często wrogiem swojej własnej idei. Ono bowiem wprowadza w imieniu harcerstwa rozhukaną nerwową cywilizację do wnętrza świętego swoim spokojem boru i milczących skał. Wprowadzane w ciszę leśną wielkie zastępy ludzi niszczą harcerską świętość puszczy. Przed tymi krzykliwymi, bezwzględnymi istotami ucieka „duch puszczy" gdzieś na wierzchołki najwyższych drzew i czeka, dopóki ta wrzaskliwa ludzka tłuszcza nie przeleci i dopóki nie przegrzmi jej okrutna wrzawa. Zapytajcie tych wszystkich harcerzy, którzy w las poszli, jak oni się w nim zachowywali, czy od ich krzyków i wyhukiwań i nerwowej bieganiny po wszystkich jego zakątkach nie uciekało od nich wszystko co żyje? i czy nie uciekłyby od nich nawet te drzewa i krzaki i trawa, gdyby nie przytrzymywały ich korzenie? Spytajcie ich, czy widzieli oni wtedy choć raz jednego bodaj z tych ptaszków, które tylko w lesie żyją, czy słyszeli ich śpiew i rozumieli ich mowę? Zaśby! — „duch puszczy" kazał tym stworzeniem uciekać od tej krzykliwej zgrai, która bezprawnie zwie się harcerzami, bo nie ma w sobie ducha harcerskiego, ma na sobie tylko harcerski mundurek.

cdn.

GŁOSY Z TERENU

Jeszcze o kwestii żydowskiej.

Sprawa unarodowienia handlu i przeciwstawienia się monopolowi żydowskiemu oraz zorganizowanej na mocnych podstawach spółdzielczości ukraińskiej, jest problemem zajmującym wszystkie umysły i wreszcie z ław uniwersyteckich weszła w krew społeczeństwa polskiego — społeczeństwa starszego. Dziś już zdajemy sobie sprawę, że to nie są „ekscesy antyżydowskie" ale że to jest już zorganizowany ruch całego społeczeństwa zjednoczonego na terenie naszym tj. Ziem Wschodnich w tzw. Komitet Porozumiewawczy stojący ponad wszystkimi partiami politycznymi, a jednoczący w sobie każdego Polaka, któremu na sercu dobro ziem tych leży. Akcję tę zorganizowały sfery wojskowe z dowódcą O. K. i dowódcami dywizji na czele — przystąpiło do pracy obok apolitycznego wojska, sądownictwo i duchowieństwo. Wyniki już mamy. — gdyż w całym szeregu miejscowości powstały domy handlowe mieszczące po kilkanaście sklepów, w centralnym punkcie ruchu handlowego zorganizowano cały szereg hurtowni, skupy zboża itp. — słowem sprawa ruszyła z martwego punktu.

Ale, każda sprawa ma swoje „ale", ale pesymiści — a jest ich wielu, niecierpliwią się, twierdząc, że my Polacy jesteśmy zdolni do wielkich rzeczy w chwilowym porywie, gdy jednak słomiany zapał minie stajemy się bierni. Tak i teraz, boją się, że praca i wysiłek społeczeństwa pójdzie na marne, gdy minie odruch solidarności i, że Żydzi przejmą w swoje ręce nasze placówki, aby kontynuować dotychczasowy stan rzeczy. Aby temu zapobiec — powiadają — musimy się Żydów pozbyć, ale jak?

Hitler miał ich prawie 80 razy mniej, niż ma Polska, więc mógł ich wypędzić (co przeprowadził tylko częściowo, bo kapitaliści prawie wszyscy pozostali).

U nas jest gorzej. Powstały zatem 2 projekty:

1. Tak gnębić ustawami Żydów, aby się z Polski wynieśli, nie mając pracy i możności zarobkowych. Ale dokąd pójdą — bo Arabowie z Palestyny ich pędzą? Stracą chleb i zostaną mimo to w Polsce, tworząc 3,000.000 rzeszę proletariatu ginącego na rozmaite choroby z tyfusem głodowym na czele. W wypadku wojny, mamy wewnątrz kraju 3,000.000 (bo o przeszło $1^1/_2$ milionie posiadaczy nie mówię) zdeklarowanych wrogów. A na to Polska sobie pozwolić nie może. Projekt ten zatem upadł.

2. Wysiedlić tę 3,000.000 masę, ale dokąd? Minister spraw zagranicznych Beck wystarał się u Francji o teren emigracji: Madagaskar. Pojechała komisja, oglądnęła, i raportuje, że bardzo wszystko ładnie, tylko jechać. Powstaje teraz pytanie za co? Francja żąda bowiem by nowoprzybyły emigrant miał 2.000 franków (około 300 zł) na głowę na zagospodarowanie (aby nie stał się ciężarem rządu Francji), a przejazd kosztuje też przeszło 300 zł czyli razem 600 zł na głowę! Mamy wysłać 3 miliony à 600 zł razem 1,800,000.000 zł tj. prawie tyle co budżet Państwa Polskiego (2,200,000.000). No a z czego ma żyć przez cały rok aparat państwowy?

Przypuśćmy że w Polsce znalazło się 3,000.000 obywateli, którzy udzielili pożyczki — nazwijmy ją Żydowską — deklarując po 600 zł. Francja żąda tymczasem 2.000 franków tj. walutami, które musielibyśmy zakupić. Wywiezienie miliarda złotych zrujnuje nasz pieniądz z takim trudem doprowadzony do stanu stabilizacji.

Powstał więc nowy projekt, wywożenia nadwyżki powstałej przez przyrost naturalny tj. około 50.000 osób rocznie na Madagaskar i w ten sposób w przeciągu mniej więcej 50 lat pozbylibyśmy się Żydów z kraju. Realność tego projektu jest obecnie rozpatrywana przez czynniki miarodajne, a co do realizacji i skutków, to da odpowiedź najbliższa przyszłość.

Gostylla

Jakich trzeba nam wodzów?

Grupa ludzi czy to ze środowiska robotniczego, czy wiejskiego, ma pośród siebie jednostkę, którą uważa za mądrzejszą, na ręce której pewne sprawy zleca. Grupa ta może nawet być nie zorganizowaną. Na to by mogła istnieć jakaś organizacja, musi mieć tych przodowników na ręce których złożone będą pewne obowiązki. Na to by każda praca, a szczególnie społeczna ruszyła z miejsca, trzeba człowieka — w zastępie harcerskim zastępowego „wodza". Dając tytuł: „Jakich trzeba nam wodzów" nie myślę o Tych „wysokich" wodzach harcerskich, bo takich posiadamy. Lecz pragnę w artykule tym poruszyć sprawę wodzów „małych" i to wodzów wiejskich, gdyż takich brak. Harcerstwo w mieście i szkołach fabrycznych, kolejowych i miejskich rozwinęło się w pełni. Na wsi w szkołach wiejskich, ani rusz — ciężko to idzie jak po grudzie. Czemu? Brak ludzi. Miasto ma instruktorów harcerskich, jednym słowem ma ludzi, którzy prowadzą. Jak złu zaradzić, skąd tych ludzi wziąć?

Dziś posiada Harcerstwo własny uniwersytet ludowy, to jedna z placówek przyszłych harcerzy wiejskich.

A dalej ileż jest niższych szkół rolniczych żeńskich i męskich. Czy odnośne hufce pomyślały o zorganizowaniu zastępu harcerskiego na terenie swej szkoły rolniczej? A przecież tą drogą osiągnęlibyśmy największy procent tych wodzów, którzy zastępy w swych wioskach prowadziliby. Tym samym urabialiby charaktery młodej wsi — młodej Polski! A ileż to czeka na zorganizowanie młodzieży tej. która skończyła 14 rok życia — chodzi luzem lub tu i ówdzie organizują grona byłych wychowanków. Trzeba widzieć zapał i chęć do pracy tej młodzieży! Kto raz się zetknie temu nie żal będzie poświęcić czas i na przyszłość. „Charakter to wszystko" — powiedział Orkan. Ten który ze wsi wyszedł — ten który potem o wsi pisał.

Dobrze by się stało gdyby tak harcerstwo szerszym niż dotychczas krokiem przestąpiło progi uniwersytetów ludowych, szkół rolniczych i szkółek rozsianych po wsiach.

Gdyby samym wodzom wiejskim dało garść zaradności życiowej, hartu, odwagi i męstwa. Podkreślam ten moment, że skoro harcerstwo zwróciło się do wsi, to główną uwagę poświęcić by należało na zdobycie wodzów, a tych można wyszkolić i urobić w okresie nauki w szkołach rolniczych.

Fulara Andrzej

Głos starszego chłopca o książce hm. Jerzego Kreinera „Zastęp starszych chłopców"

Literatura dotycząca tak żywo, dziś aktualnej sprawy starszych chłopców w ZHP. wzbogaciła się o nową książkę. Książka ta wydana przez H. B. W. „Na Tropie" w ładnej szacie zewnętrznej jest jak gdyby zebraniem całego materiału dotyczącego organizacji, prowadzenia i pracy w tej trudnej komórce jaką jest zastęp skautów (gdyż ta nazwa jest obecnie propagowana dla starszych chłopców). Autor w formie listów, które pisze do zastępowego organizującego zastęp starszych chłopców daje odpowiedzi na jego pytania i wskazówki jak rozwiązywać trudności powstające w tej pracy. Z treści książki, widać, że autor sam bezpośrednio się stykał z młodzieżą, gdyż niektóre rozwiązania spraw jak karność, duch zastępu są bardzo trafne. Nie wiadomo właściwie dlaczego autor opuszcza dwie bardzo ważne sprawy jakie w wieku starszego chłopca dość dużą odgrywają rolę, a mianowicie: stosunek do dziewcząt i polityka. Czyż autorowi nigdy w pracy nie zdarzały się wypadki, że chłopcy woleli iść na „randkę" niż przychodzić na zbiórki; czy nie słyszał, że tego najfajniejszego chłopaka jakiego miał w zastępie widziano na spacerze zamiast na zbiórce. Przecież tego rodzaju wypadki nie są znów takie rzadkie — zwłaszcza jeżeli ktoś żyje bliżej z młodzieżą, to mu się często rzucają w oczy. Ten problem jest nieraz decydujący w życiu młodego człowieka, który często woli odejść od drużyny niż od „niej" widząc, że się z niego nabiją. Zwłaszcza dziś, kiedy powstają ciągle nowe prądy aby starsi chłopcy i dziewczęta pracowali razem, ta sprawa ma łatwe rozwiązanie. A instruktor pracujący tak wiele nad młodzieżą musi pomóc chłopcom w tej sprawie, musi zawsze być ich przyjacielem. Drugie niedociągnięcie — to milczenie o polityce. W tym wieku chłopak ma dobre oczy i widzi co się dzieje w koło niego. Sam też chciałby mieć swoje zdanie — chciałby porozmawiać z kimś znającym się trochę i wiedzącym dużo więcej od niego. Przecież widzi się nieraz, że nasi ludzie są zabierani do różnych partii politycznych i tam oddają dużo swej pracy.

Uważam, że zbiórki starszych chłopców winny obejmować całokształt życia!!! Mimo tych dwóch niedociągnięć, książka o pracy w zastępie zapełnia dotkliwą lukę, która była w bibliografii starszych chłopców.

Tadeusz Stegman

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.

HARCERZ W KAŻDYM WIDZI BLIŹNIEGO...



Na listę młodych bohaterów wciągnięci zostali ostatnio druhowie: Zdzisław Maciejasz z Woli Duchackiej i Julian Wilkosz z Oświęcimia. Obydwaj ci Druhowie rozkazem Naczelnika Harcerzy otrzymali ostatnio harcerską „odznakę za uratowanie życia" — za — czynem dowiedzioną znajomość prawa harcerskiego.

ODPRAWY

Odprawa kierowników wydziałów drużyn, wydziałów starszych chłopców oraz referentów drużyn kolejowych odbędzie się w Warszawie 5 i 6 marca br. Program przewiduje: zwiedzenie warszawskiej izby zatrzymań dla nieletnich, sprawy czytelnictwa, harcerski bieg społeczny pt. „Warszawa nocą" sprawy starszych chłopców ii.

W marcu, kwietniu i maju projektuje dh Naczelnik zwołanie rejonowych konferencji hufcowych we Lwowie dla chorągwi południowych od śląskiej na wołyńskiej skończywszy, w Grodnie dla chorągwi północno-wschodnich z Warszawą i w Bydgoszczy dla chorągwi północno-zachodnich z Łódzką i Mazowiecką. Program odpraw zostanie podany później.

Chorągiew Zagraniczna

POLSKA GWIAZDKA W BUDAPESZCIE



Dnia 7. XII. 37 r. odbyła się w X-tej dzielnicy Budapesztu gwiazdka kolonii polskiej, w której wzięła udział cała drużyna harcerska. Po mszy św. zgromadzili się liczni goście miejscowej Polonii w węgierskiej szkole powszechnej. Przy płonącej choince dzieci z polskiej szkoły i harcerki bardzo ładnie odegrały jasełka. Specjalny nacisk położono na kolędy stare. Dzieci polskie z kolonii obdarowano ciepłymi materiałami na sukienki i płaszcze, obuwiem oraz łakociami. Osobno drużyna nie urządziła gwiazdki, gdyż dzieci pracują w fabryce do ostatniej chwili, potem zaś pomagają w domu przy wigilii. ćwik

CHOINKA „SŁONECZNEJ DRUŻYNY" Z LIEGE

Podczas świąt „Słoneczna Drużyna" urządziła choinkę harcerską. Ozdoby wykonywały na konkurs 5 drużyn; Pierwsze miejsce przyznał Prezes Opieki Rodz. wybrany na sędziego, drużynie z Liege. Przy choince druhna Hufcowa opowiadała o zwyczajach świątecznych w różnych częściach Polski. Po odśpiewaniu kolęd i pieśni harcerskich zakończono opłatek hymnem „Idzie noc". weźmie

Chorągiew Pomorska

HARCERZE POMORSCY W GÓRACH

PROSIMY
o nadesłanie widoczku i herbu.

W czasie od 27 grudnia 1937 do 7 stycznia 1938 r. Pomorska Chorągiew zorganizowała kurs podharcmistrzowski i drużynowych połączony z narciarstwem. Obecnych na kursie było 50 uczestników. Wszyscy, poza harcerskiem, przeszli również przeszkolenie narciarskie, pod kierunkiem instruktorów z H. K. N. w Zakopanem, zdobywając sprawności narciarza 1-go i II-go stopnia. Kurs zorganizował między innymi wycieczkę narciarską do Poronina, do Doliny Kościeliskiej oraz wycieczkę do Kuźnic a stamtąd kolejką linową na Kasprowy Wierch. Z Kasprowego część uczestników zjechała na nartach. młodzik

BIEG HARCERSKI W GDYNI

Dnia 30. I. 1938 r. przedmieście Gdyni — Oksywie rozbrzmiewało już od rana pieśniami harcerskimi. To harcerze trzech najbliższych drużyn 97, 129 i druż. im. ks. Muchowskiego szli do kościoła. Po mszy odbył się bieg harcerski w którym wzięło udział 14 zastępów ze 117 harcerzami.

Osiem przeszkód rozmieszczonych w lesie wzdłuż Bałtyku musieli harcerze pokonać. Po biegu odbyło się wspólne ognisko. I miejsce zajął zastęp „Orłów" 129 Pom. D. H. im. Gustawa Orlicz-Dreszera osiągając w sumie 83 punkty.

W tymże dniu odbyło się również Walne Zebranie K. P. H. w Gdyni-Oksywiu, na którym ponownie wybrano prezesem p. Kaszyńskiego Włodzimierza.

(reszta wiadomości w nast. numerze).

PRZEGLĄD PRASY

W Gazecie Polskiej z 17 lutego br. artykuł wstępny poświęcono kwestii żydowskiej, która stała się obecnie najaktualniejszym i najgłośniejszym przedmiotem gry politycznej i nieodpowiedzialnej demagogii. W artykule tym czytamy:

> Antysemityzm polski stał się na usługach opozycyjnej taktyki politycznej czymś, co zasługuje już chyba na miano judeo-centryzmu. Stworzono doktrynę i psychozę, według której na wszystkie sprawy tego świata patrzeć należy przez okulary problemu żydowskiego. Z polityki polskiej zrobiono negatyw polityki żydowskiej, z patriotyzmu polskiego, jako twórczej postawy duchowej — kulturę antysemickich odruchów.
>
> W myśl teorii judeo-centrycznej Żydzi są solą ziemi i najpotężniejszą siłą historii. Do wniosków takich doprowadziły fanatyków, owładniętych manią doszukiwania się we wszystkim pierwiastka żydowskiego pseudo-naukowe historyczne i teoretyczne studia. Nikt nigdy większej reklamy nie zrobił temu elementowi niż ludzie opanowani psychozą judeocentryczną. Największe postacie historii i współczesności, najważniejsze fakty, teorie i odkrycia przyprawia się w tej kuchni na sosie żydowskim.
>
> Judeo-centryzm nie jest sprawą bagatelną, ani jako instrument taktyki politycznej, ani w postaci psychicznego kompleksu społecznego. Skoro posiadamy taką poważną mniejszość i liczne skupienia żydowskie w państwie, rozruchy antysemickie w rękach wrogich lub nieodpowiedzialnych stać się mogą już nie tylko odruchami tłumu, ale znakomitym instrumentem systematycznego rozkładania polskiego porządku państwowego. Jako psychoza jest ten kompleks kulturą pierwiastków negatywnych i prymitywnych odruchów, a jako doktryna wreszcie judeo-centryzm opiera się na podstawowym błędzie rozumowania: ze sprawy poważnej robi sprawę jedyną. Gdybyśmy polską myśl polityczną rozparcelowali na szereg doktryn tego rodzaju i podzielili się na germanocentryków, rusocentryków, ukrainocentryków itd. — byłoby to polskiego myślenia politycznego zwyrodnieniem i upadkiem. Brakłoby miejsca na pozytywną syntezę naszej polityki ogarniającą całość spraw państwowych we właściwym porządku, kolejności hierarchii, — brakłoby miejsca na politykę godną wielkiego państwa i zdolną do prowadzenia go po drogach wielkości.

Z kolei posłuchajmy o tym jak autor głośnej „Podróży do kresu nocy" francuz Céline w nowej swej książce pt.: „Bagatelles pour un massacre" domaga się numerus clausus, opartego na ciekawej i słusznej zasadzie, bo krwi przelanej w obronie ojczyzny. Wyciągając logiczne wnioski z procentu zabitych, zmobilizowanych Żydów w wojnie światowej w stosunku takiego samego procentu zabitych żołnierzy francuskich, domaga się, aby ten stosunek utrzymany został także obecnie we wszystkich zawodach:

> „Ponieważ stosunek wynosi jak 1 żyd zabity na 1300 Francuzów, przeto np. na 30.000 lekarzy praktykujących we Francji, tylko 23 żydów miałoby prawo do leczenia".

Kiedy już jesteśmy przy kwestii żydowskiej warto wspomnieć, że w tygodniku Kronika Polski i Swiata zamieszcza Adolf Nowaczyński swoje listy z Palestyny. W Nrze 5 pisze z uznaniem o kolonistach: osadnikach żydowskich zaznaczając jednak, że tylko 25% emigrantów osiada w fermach, a reszta 75% w miastach.

> „Cały styl życia tej schłopiałej często hiperinteligencji jest właściwie skautowski. Całą osadę przewozi się

na miejsce wielkimi samochodami. Domki z dykty, namioty, wieża ciśnień, elektryczne instalacje, dokoła oparkanienie, palisada. Osada może być gotowa w 24 godziny. Ale konieczne są reflektory i... karabiny, mogą być i maszynowe. Jeżeli ma być ferma z hodowlą granatów (owoców granatowych) przydadzą się i granaty ręczne. Ale broń już teraz musi być wszędzie. Urodzeni pacyfiści, szerzyciele i reklamiarze pacyfisterii muszą być uzbrojeni od stóp do głów. Kobiety i panienki musiały też brać lekcje celnej strzelaniny. W kibucach na kibiców, cherlaków tchórzów i niedorajdów nie ma miejsca...

Zapada noc, na platformie wieżowej czuwają „szomry" i puszczają reflektory na okolicę, na góry, na skały. Tam czyhają kuzyni, ci od Hagary i Izmaela. A mają jeden naprawdę już obrzydliwy i poprostu chamsko-batiarski obyczaj wojenny: podpalanie lasów i plantacji... Więc trzeba teraz bronić się przed podpalaczami. I trzeba czuwać. I nawet kiedy idą czy jadą w pole na oranie, na siew, muszą jechać z karabinami. Nawet kobiety. I patrzą bacznie przez lornetki dookoła. Bo czasem tak ni stąd ni zowąd wybucha pukanina i strzelanina aż uszy głuchną.

I myślicie teraz, że to ich coś zachwiało? Że się psychicznie załamali? Że wszczęła się jakaś depresja, zniechęcenie, panika?

Otóż nic z tego! To są już całkiem inni ludzie, inny gatunek, inna species. Ta sama rasa, a całkiem inne typy i charaktery. Nowi Machabeusze. Nie waham się tu stwierdzić: bohaterscy w każdym calu, o harcie, męstwie, odwadze, zuchwałości najbardziej i najczyściej aryjskich, anglosaskich (normandzkich) skwatterów i pionierów".

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

CZTERY PYTANIA

Otrzymuję różne listy, w różnych sprawach od moich czytelników. Niektóre dotyczą tematów ogólnych i myślę, że najlepiej będzie odpowiedzieć na nie na tym miejscu, gdyż poruszone kwestie mogą niejednego zainteresować.

Oto np. drużynowy z Sanoka H. R. Wolwowicz Ryszard zapytuje o takie rzeczy: 1) Dlaczego nie ma zapowiedzianej „Skrzynki pytań"? 2) Czym uzasadnione jest pisanie np. „strona Skauta 50", czy nie wystarczyłaby sama liczba? 3) Po co marnuje się miejsce na ostatniej stronie dla umieszczania bezużytecznej treści w obcych językach, czy nie lepiej dać tam humor? 4) Dlaczego „Skaut" ukazuje się niepunktualnie i dlaczego nie wyszedł 5. IX. ubr. i 5. I. br.? (O to ostatnie pyta również dh Szejdzicki z Poznania).

A więc po kolei: 1. W bieżącym numerze otwieram „Skrzynkę zapytań"? 2. Za pisaniem „Strona Skauta 50" itp. przemawiają względy graficzne, numerowanie to wiąże się ściśle z tzw. żywą paginą, którą widzicie u góry wewnętrznej strony kolumny druku. 3. Na Międzynarodowej Konferencji Prasy Skautowej w Spale w 1935 r. zaproponowano jako pierwszy ze sposobów wzajemnej współpracy umieszczanie w każdym numerze pisma skautowego spisu treści w językach angielskim i francuskim. Niestety, jak dotychczas tylko jeden „Skaut" stosuje się do tego. 4. Rocznik Skauta 37/38 kalkulowany był od razu na 18 numerów. Zarówno ta sprawa, jak i niepunktualność będąca naszą największą obecnie bolączką są wynikiem trudności finansowych. Potrzeba nam 5.000 prenumeratorów, ale do tej liczby jeszcze bardzo daleko.

PROŚBY O ADRESY ZAGRANICZNE

przychodzą dość często. Niestety ze względów zasadniczych nie możemy zadość uczynić tym prośbom. Możemy udzielić adresów tylko skautów esperantystów — ale po nie zgłaszać się należy po esperancku i w tym języku korespondować. Podręcznik kompletny esperanta można nabyć w Administracji Skauta po nadesłaniu 75 gr. Podaję to specjalnie dla „Wesołego Sokoła" z Częstochowy, któremu również komunikuję, że Koło Harc. Węgiersko-Polskie ma swą siedzibę w Budapeszcie.

Zastęp „Orłów" w Białymstoku prosi o ułatwienie nawiązania korespondencji z zastępem we Lwowie. Napiszcie do 9 Lwowskiej Druż. H. — ul. Ochronek 4.

„Stary Czytelnik" z Rożnowa zapytuje o „speca" od wiejskich drużyn. Myślę, że ks. Luzar w Trzebini.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

Drużynowy z Sanoka zapytuje: „Czy istnieje mapa podziału Polski na chorągwie i hufce harcerzy i jeżeli tak, to gdzie można ją nabyć?"

Mapy takiej w sprzedaży nie ma, ale już największy czas żeby była. Postaramy się zainteresować tą sprawą GK i HBW „Na Tropie".

Czekam na dalsze pytania inaczej ledwie otwartą skrzynkę musiałbym zamknąć.

COŚ DLA SPRYTNYCH

Na zakończenie tej gawędy małe zadanie, łatwe dla tych co go znają, ale porządna łamigłówka dla tych, którzy się z nim po raz pierwszy zetknęli.

. . .
. . .
. . .

Oto 9 kropek, które należy połączyć razem czterema liniami prostymi, bez odrywania ołówka. Kto nadeśle trafne rozwiązanie otrzyma w nagrodę broszurkę poświęconą harcerskiej pogodzie pt. „Uśmiechnij się".

I COŚ DLA DOMYŚLNYCH

W Wiadomościach Skautowych ukryła się sentencja harcerska rozbita na grupki i pojedyncze litery. Kto ją odnajdzie? *Skaut*

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA przy zamówieniu

egz. wynosi	mies.	kwart.	roczn.
1 . . . . zł	0'50	1'25	3'50
5 . . . . „	1'50	4'50	13'50
10 . . . . „	2'90	8'70	26'—
20 . . . . „	5'60	16'80	50'—

przy zamówieniu większej ilości niż 20 egzemplarzy, należy liczyć za każdy egzemplarz 14 gr tj. miesięcznie 28 gr kwartalnie 84 gr, rocznie zł 2'50. Prenumeratę wpłacać przez P. K. O. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym Nr 58

Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy

Warunki kolportażu wysyłamy na żądanie

SKAUT

TOM XXV

Nr bieżący 353

Wydawca:

Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.

Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa

WŁADYSŁAW WENZEL

OGŁOSZENIA:

cała strona zł 200, 1/2 zł 105, 1/4 zł 55, 1/8 zł 30, 1/16 zł 17, 1/32 zł 9.

W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych odpowiedni rabat.

Drobne za wyraz 15 gr. Najmniejsze 10 słów, największe 50 słów.

Dla harcerek i harcerzy 10 gr za wyraz

Nekrologi 15 gr za wyraz, najmniej jednak zł 5'—

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniane są nieobowiązująco w miarę możności

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada

Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane

Contents:

Sommaire:

Enhavo:

SKAUT

fortnigthly for scouts and girl guides.

Editor's Office: Kurkowa 12, Lwów.

SKAUT

Revue bimensuelle à l'usage des éclaireuses et des éclaireurs.

Rédaction: Kurkowa 12, Lwów.

SKAUT

dusemajna revuo por skoltoj kaj skoltinoj.

Redaktejo: Kurkowa 12, Lwów.

Tłoczono w „Drukarni Polskiej" B. Wysłoucha, Lwów, ul. Krasickich 18 a.